ŁAD BOŻY

TYGODNIK DLA RODZIN KATOLICKICH

Rok 4 — Nr. 50 (173) Włocławek, 12—18 grudnia 1948 r. Cena 8 złotych

Odpuszczenie

Prawda i moc. — Lekarz ciała i duszy. — Łaska Boża .— Słowa Błogosławieństwa. — Głębia i prostota.

Nad cichym Jordanem daleko od ruchliwych miast dzieją się rzeczy niezwykłe. Ożywiła się puszcza tłumami zewsząd płynących ludzi. Wszyscy w jednym kierunku. Na ustach wszystkich jedno imię — Jana. Wsłuchują się w twarde słowa wielkiego pustelnika. Przyjmują je z pochylonym czołem i otwartym sercem. Czują, że słowa te biją prawdą i mocą, że mają w sobie czystość krynicznej wody i uśmiech jasnego nieba.

— Czyńcie pokutę.

ZBAWCZE SŁOWA

Słowa twarde lecz zbawcze. Słowa oczyszczające. Woda spływa na pochylone czoła a brud grzechowy z duszy. Dlatego wracają lekko, ufnie, radośnie.

Jezus chodzi po całej Palestynie. Widzą go niespokojne miasta. Witają ciche wioski. A wszędzie za Nim idzie błogosławieństwo ulgi, pokoju i uświęcenia. Bo Jezus wszędzie zwalcza grzech. Nawet tam, gdzie ludzie mniej na niego zwracali uwagi. Zbawiciel przyszedł do źle się mających. Ludzie skarżyli się na chorobę ciała, On usuwał ją wprawdzie, ale w pierwszym rzędzie leczył chorobę duszy. Ona była źródłem niemocy i choroby. Z jej usunięciem wystrzelały w sercu znów promienie radości i głębokiej ciszy.

Niewiasta chananejska z dalekich stron zasłyszała o Boskim Cudotwórcy. Więc niepomna trudu i niebezpieczeństw dąży do Jezusa. Woła o litość. Mistrz pomaga. Leczy i wlewa do jej duszy pokój. Wraca biedna kobieta uszczęśliwiona. Łaska Boża nawiedziła jej duszę.

MOC JEZUSOWA

Przy drodze w czasie spiekoty letniej skorupami oskrobują trędowaci swoje rany. Mają wstręt do siebie samych. A znikąd nie widzą pomocy. Chyba, że tylko On—Jezus.— Jeden, jedyny nad nimi się ulituje. Bo tylko On ma moc. Wołają tedy do Niego:

-- Synu Dawidów, zmiłuj się nad nami.

Jezus ich oczyszcza. Nie tylko ciału dawną przywraca jędrność i zdrowie, ale i dusze uwalnia z grzechu. Dlatego idą za Nim słowa błogosławieństwa i podzięki.

Znoszą do Jezusa chorych. Kładzie na nich swe najświętsze ręce i powiada:

— Wstań synu, odpuszczają ci się grzechy twoje.

W tej chwili w mrokach zatopionej duszy jakby się nagle szerokie otwarły wrota, a piwniczną ciemnię jakby morze zalało jasności.

Dlatego wracali chorzy uszczęśliwieni, że im Bóg przewiny życiowe darował.

Nad studnią jakubową w Samarii siedzi Jezus. Apostołowie poszli do miasta. On czeka na nich i patrzy na dojrzałe już fale zbóż, kołyszących się pa łanach, łagodnie rozesłanych u stóp Mistrza. Niedługo zjawia się kobieta. Przyszła tu po wodę. Rozpoczął Jezus rozmowę. Taką dziwną. Taką bardzo dziwną rozmowę o jej przeszłym życiu, o mrokach minionych lat, o pogmatwaniu ścieżek życia. Aż zdumiona niewiasta wykrzykuje:

— Panie, widzę żeś Ty jest prorok.

I znów rozmowa kończy się na sprawach duszy. Człowiek wraca do domu oczyszczony przez Boga-Człowieka.

Czyż trzeba przypominać scenę o jawnogrzesznicy? Tutaj owo niepojęte miłosierdzie Boże najmocniej nas chwyta za serce. Bóg broni grzesznika przed człowiekiem grzesznikiem. Sam zaś ma słowa tak przecudowne, że tylko je odczuwać a nie wyrazić ich głębię można.

— Ja cię nie potępiam. Idź i więcej nie grzesz.

ZWYCIĘSTWO DOBRA

Każda stronica Ewangelii mówi o tym bezustannym Bożym przebaczaniu. Dlatego z wiary naszej taki głęboki, ufny, pewny i prawdziwy bije optymizm — to przekonanie, że dobro w duszy musi zwyciężyć.

Ich sam optymizm przenika nasze Credo. Po wyznaniu wiary w Kościół w naturalny sposób następuje wyznanie w odpuszczenie grzechów. Ono nam przypomina gdzie szukać wewnętrznego odrodzenia. Chrzest i pokuta. Pierwszy oczyszcza nas z grzechu pierworodnego, druga staje się źródłem obmywania z win uczynkowych.

Środki są proste, bo prosta jest zawsze droga Boża. Byleby tylko sam człowiek nie pogmatwał jej przez własną pychę.

Gdy odmawiamy Credo myśl nasza zstępuje do życia. Do naszego własnego sumienia. A sceny z Ewangelii o odpuszczaniu przez Jezusa grzechów ludziom same się niejako nasuwają i wzruszają nas swą głębią i prostotą.

Wierzę w grzechów odpuszczenie.

X. Dr Mirski.

A. Turczynowicz

Różne środki – jeden cel

Szósty i ostatni kurs dekanalny Caritasu odbył się w Aleksandrowie Kujawskim, najmłodszym mieście obecnego Pomorza.

ALEKSANDRÓW KUJAWSKI.

W dawniejszym powiecie nieszawskim, na miejscu majętności Białebłota w ubiegłym stuleciu powstało miasto z utworzonej tam osady dla urzędników celnych komory I klasy. Aleksander II, car rosyjski zezwolił ludności miejscowej na wybudowanie kościoła katolickiego pod wezwaniem św. Aleksandra. Jako młode miasto nie posiada żadnych zabytków historycznych, poszczycić się jednak może ładnym parkiem miejskim i dużym dworcem kolejowym. Jest to obecnie miasto powiatowe, liczące około 7.000 mieszkańców.

Kurs dekanalny zagaił ks. dziekan Stanisław Gemel, a po referatach nastąpiło, jak zresztą wszędzie, składanie sprawozdań z działalności oddziałów parafialnych Caritasu. Na kurs nie przybyli delegaci parafii: Bądkowo i Lubanie.

SPRAWOZDANIA.

Aleksandrów Kujawski — w Wielkim Tygodniu była prowadzona specjalna działalność charytatywna. Zorganizowano sprzedaż palm w Niedzielę Palmową, dochód z czego obrócono na „święcone" dla najbiedniejszych. Zainicjowana zbiórka na „święcone", wykazała wielką ofiarność w parafii. Zaopiekowano się rodzinami wielodzietnymi i ofiarami wypadku kolejowego. Udzielono pomocy dzieciom przystępującym do I-ej Komunii świętej, zakupiono ubranka i buciki. Prowadzony jest Dom Dziecka, dwa przedszkola i internat.

Nieszawa — Prowadzi przytułek, utrzymanie którego zapewnia fundacja, powstała jeszcze w XVI wieku. Przytułek został całkowicie odnowiony, a funkcje opiekuńcze sprawują w nim Siostry Eucharystki. Jako żywe dzieło Tygodnia Miłosierdzia zaplanowano przyjęcie do przytułku trzech nowych osób. Ponadto całkowitą opiekę roztoczył Caritas nad pięcioma rodzinami. Dla 3 rodzin staraniem Caritasu uzyskano rentę, na skutek czego rodziny te mają obecnie zapewniony byt i dlatego zrzekły się materialnej opieki, a zwolnione fundusze można było użyć na inne cele charytatywne.

Ciechocinek — intensywnie jest prowadzona opieka nad dzieckiem w dwóch Domach Dziecka i w przedszkolu. Na dożywianiu znajdowało się 100 dzieci i kilka starszych osób, ponadto roztoczono opiekę nad poszczególnymi chorymi osobami, znajdującymi się w ciężkich warunkach materialnych, dokonywano zabiegów sanitarnych, udzielano zastrzyków itp. Przeprowadzono zbiórkę na KUL, zorganizowano na rzecz Caritasu koncert artystów opery warszawskiej. Szczególnie dobrze rozwija się zakres pracy nad rodzinami zaniedbanymi moralnie.

Koneck — zapoczątkował swe prace w 1946 roku. Przeprowadzono zbiórkę ziemiopłodów, co zezwoliło na zebranie 90 korcy na rzecz charytatywnych placówek we Włocławku; urządzono śniadanie dla dzieci z racji I Komunii św. biednym rozdano odzież. Ludności udzielana jest pomoc sanitarna oraz leki. Przeprowadzono zbiórkę na KUL.

Łowiczek — wielki nacisk kładziony jest na bezpłatną pomoc dla chorych, doprowadzenie małżeństw „dzikich" do Sakramentu Małżeństwa; roztoczono opiekę nad dziećmi idącymi do Komunii św. i zaopatrzono w odzież najbiedniejszych. Szczególnie udatnie przeprowadzono w parafii spowiedź wielkanocną.

Ostrowąs — nie posiada jeszcze oddziału Caritas. Złożono obietnicę, że oddział powstanie w Tygodniu Miłosierdzia, a wówczas stanie się także aktualna sprawa apteczki i biblioteki.

Raciążek — posiada caritasowy punkt sanitarny, do którego lekarz przybywa raz w tygodniu. Oddział roztacza opiekę nad wyjątkową nędzą i udziela jej pomocy w żywności, odzieży i lekach. Wyszkolono jedną osobę na pielęgniarkę, organizowano akademie i kwesty, dochód z nich zezwalał na udzielanie zapomóg biednym.

Sędzin — nie posiada jeszcze Caritasu.

Siniarzewo — również nie posiada Caritasu i na terenie parafii nie ma potrzebujących pomocy materialnej. Organizowane były jednak zbiórki ofiar, by przyjść z pomocą biednym w innych okolicach.

Służewo — nie posiada Caritasu. Sporadyczne wypadki udzielenia pomocy były załatwione przez ks. proboszcza.

Straszewo — dobrze rozwija się Ognisko Samarytańskie, do którego lekarz przyjeżdża 2 razy w miesiącu. Pomocy sanitarnej udzielono 60 osobom, a lekarsko-opatrunkowej — 7 osobom. Zorganizowano Tydzień Miłosierdzia i Tydzień Trzeźwości, urządzono śniadanie dla 50 dzieci, przyjmujących I Komunię świętą.

Zakrzewo — parafia mała, pomoc sanitarna jest prowadzona przez siostry zakonne. Prowadzona jest także doraźna pomoc. Podczas I Komunii św. zorganizowano śniadanie dla 40 dzieci.

Zbrachlin — Caritas prowadzi bibliotekę i Ognisko Samarytańskie. Obie instytucje działają dobrze. Duży nacisk jest kładziony na rozpowszechnienie czasopism katolickich, prowadzona również była akcja katechizacyjna. Zorganizowano Tydzień Miłosierdzia, zaopiekowano się dziećmi z racji I Komunii św. Roztoczona jest także opieka nad biednymi.

W zakończeniu sprawozdań zabrał głos ks. dyrektor Cieślak, który podkreślił wielką ofiarność dekanatu w zeszłorocznym Tygodniu Miłosierdzia. Złożone naturalia i pieniądze dały wynik w ogólnej sumie około 400.000 zł. Stwierdzić jednocześnie należy, że z pośród 6 przeprowadzonych kursów dekanalnych, kurs w Aleksandrowie Kujawskim był najliczniej obesłany, co bardzo dobrze świadczy o sprężystej organizacji całego dekanatu. Nie mało w tym zasługi księdza dziekana.

Po kursie zorganizowano dla wszystkich uczestników kursu obiad, przygotowany przez Caritas w Aleksandrowie.

CIECHOCINEK.

Po złożeniu serdecznego podziękowania gospodarzowi kursu — księdzu dziekanowi, ruszyliśmy w drogę powrotną. Trudno było nam jednak nie zatrzymać się choć na chwilę w „perełce" uzdrowisk polskich, do jakich należy Ciechocinek. Wprawdzie piękne to uzdrowisko jeszcze do roku 1899 stanowiło małą osadę, to jednak w latach następnych, a zwłaszcza z chwilą odzyskania Niepodległości Polski po pierwszej wojnie światowej, rozudowało się na miasto ozdobione przepiękną szatą skwerów i parków.

Dzięki obfitym źródłom słonym, warzelni soli, zakładom kąpielowym, w których stosowane są kąpiele: solankowe, borowinowe (błotne), kwasowęglowe (gazowe), świetlne, elektryczne i inn. Ciechocinek ściąga co roku tysiące kuracjuszów. Źródeł zakładowych jest 12 (w tym ciepłe źródło) z rozmaitą zawartością soli. Warzelnie soli produkują sól kuchenną.

W Ciechocinku korzystając z uprzejmości ks. Serafina Opałki, miejscowego proboszcza, obejrzeliśmy Dom Wypoczynkowy dla Duchowieństwa. Właśnie kończono już remont całego zakładu. Za kilkanaście dni miało nastąpić poświęcenie i otwarcie.

NIESZAWA.

Po chwili wypoczynku u gościnnego ks. proboszcza ruszyliśmy w dalszą drogę, lecz nie zdołaliśmy się oprzeć jeszcze jednej pokusie, a mianowicie pokusie zatrzymania się w Nieszawie, miasteczku malowniczo położonym, nęcącym zdala czerwienią dachów i zielenią ogrodów. Pokusę podtrzymywał gorąco jadący z nami ks. proboszcz Marian Sujkowski, który nie chciał nas puścić w dalszą drogę bez zatrzymania się choć na chwilę w jego domostwie.

Ciekawa jest historia tego zacisznego i pięknego miasteczka. Znajdowało się ono bowiem niegdyś na innym miejscu, o ile można by tak powiedzieć.

Działo się to jeszcze w XV wieku. Naprzeciw Torunia, na miejscu obecnego Podgórza, znajdowała się podówczas Nieszawa. W roku 1460 Kazimierz Jagiellończyk na gruntach wsi Raskidalno zakłada nowe miasto i przenosi doń mieszczan z Nieszawy Toruńskiej. Nowe miasto otrzymuje prawa chełmińskie, może rządzić się wedle zwyczaju Torunia, ciągnąć zyski z handlu na Wiśle. Mieszkańcy otrzymują pastwiska i wolny wyręb w lasach królewskich, a jednocześnie zwolnieni są od danin, robocizny i podwód. Łaski królewskie nie podobały się Toruniowi, stąd też powstawały stałe skargi, tym bardziej, że Nieszawa otrzymała nowe prawo w postaci pobierania „cła wodnego" i zaczęła na własnych statkach wysyłać zboże do Gdańska. Wpływało to wszystko na rozwój Nieszawy i wzrost bogactwa jej mieszkańców, tym bardziej, że i następni królowie nie zapominali o mieście i prawie każdy z nich nowy przywilej dorzucał. Sypią się więc szczodre ofiary mieszczan na kościoły nieszawskie, powstają funda-

Czy i dlaczego Bóg stworzył świat

17.

Gdy otwieramy Pismo św., spotykamy najpierw Boga jako Stwórcę świata; pierwsze słowa Pisma św. brzmią: „Na początku stworzył Bóg niebo i ziemię". Uczynił niebo i ziemię swą wszechmocną wolą z niczego. To przecina wszelkie fantazje, którymi malowano sobie w dawnych i nowych czasach powstanie świata, tak bajki starożytnych narodów pogańskich, które zatraciły wiarę w Boga, jak i konstrukcje myślowe niektórych uczonych naszych czasów, którzy nie chcą nic wiedzieć o Bogu jako Stwórcy świata, ponieważ nieznośna jest im myśl, że Bóg jest nie tylko dawcą prawa ale i sędzią. My wyznajemy radośnie i z wdzięcznością naszą wiarę „w Boga, Ojca wszechmogącego, Stworzyciela nieba i ziemi".

Pismo św. opowiada nie tylko, że Bóg stworzył świat, lecz również, jak go stworzył; mówi o tygodniu stwórczym. W pierwszych trzech dniach po wydźwignięciu wszechświata z nicości dokonał Bóg „dzieła rozdzielenia": światła od ciemności; wód pod i nad firmamentem; wód i suchego lądu. A w trzech następnych dniach dokonał „dzieła ozdobienia": na firmamencie osadził słońce, księżyc i gwiazdy; stworzył ptaki dla powietrza i ryby w wodzie; na ziemi stworzył zwierzęta i jako ukoronowanie stworzenia na końcu człowieka. A siódmego dnia Pan odpoczął.

Gdy Pismo św. mówi o „dniach", to nie chce nas zobowiązywać, byśmy myśleli o przestrzeni czasu 24 godzin. Jak długo słońca nie było na firmamencie, ziemia nie mogła przecież obracać się dokoła słońca, nie może być o tym wcale mowy. Nie może być żadnych zastrzeżeń, gdy przez poszczególne dni stworzenia wyobrażamy sobie przestrzenie czasu nieokreślonej długości. Również nie jest powiedziane, że każde zdanie opowiadania trzeba brać w dosłownym znaczeniu; już Ojcowie Kościoła wiele pojmowali symbolicznie i proroczo. Dozwolone jest rozróżnianie między treścią historyczną i szatą ozdobną opowiadania.

Tę treść historyczną, której nie można tłumaczyć symbolicznie ani sprowadzać do podobieństw, nie naruszając świętości Pisma św. i nie popadając w błędy, papieska komisja biblijna na zapytanie w 1909 r. tak określiła: „Dosłownego historycznego znaczenia nie można podawać w wątpliwość, gdzie chodzi o fakty, które dotyczą podstaw chrześcijańskiej wiary; o przekroczeniu boskiego przykazania z namowy szatana; o wypadnięciu pierwszych rodziców z pierwotnego stanu niewinności; o obietnicy przyszłego Odkupiciela. To są prawdy, którymi w najbliższym czasie będziemy się zajmować.

Człowiek myślący, przy wszystkim, co widzi, pyta się zaraz: Dlaczego? I tak zapytajmy się my również: Dlaczego Bóg stworzył świat? Sam Bóg daje nam odpowiedź: „Ku chwale mojej" (Iz. 43, 7). „Pan wszystko zdziałał sam dla siebie" (Ks. Przysł. 16,4). Niebiosa opowiadają chwałę Bożą, i firmament oznajmia dzieła rąk Jego. Dzień dniowi opowiada słowa, a noc nocy przekazuje wiadomość" (Ps. 18, 2 nast.).

Ale nie tylko ku swej chwale Bóg uczynił świat, ale także dla dobra stworzeń; chciał podzielić się swym dobrem. Ale najwięcej dobroci okazał człowiekowi; chce go uczynić szczęśliwym; dał mu na usługi całe pozostałe stworzenie, aby było mu środkiem, by tym bardziej uczcił Boga i sam doszedł do szczęśliwości. Ale zastanawiające! Właśnie człowiek, który przez Boga najbardziej został wywyższony, najniedoskonalej odpowiada swemu celowi. Pozostałe stworzenia wszystkie oddają Bogu należną cześć, tylko człowiek odmawia mu jej. owszem, nie tylko zapomina o wdzięczności i sławieniu Boga, ale wprost okazuje się w obraźliwy sposób niewdzięczny.

„Ziemia wyczerpuje się, by mi dać chleb na pożywienie, podczas gdy ja grzeszę. Pszczoły latają, by ze wszech stron zbierać słodki miód dla mego języka, który tyle sprawiedliwych i nieskromnych słów wypowiada. Winogrona oczekują niecierpliwie upałów letnich, by dojrzeć i rozradować me serce, które tak często odmówiło czci Temu, od Którego ma życie. Prawie nie myślę o tym, by dziękować Temu, który mnie poprzez stworzenia zasypuje tak licznymi dobrodziejstwami" (Jan Aleksandryjski). Wł.N.

cje. Dopiero w wieku XVIII rozpoczyna się upadek miasta, wreszcie traci ono na znaczeniu do tego stopnia, że władze powiatowe w wieku XIX osiadają w świeżo wzniesionym Aleksandrowie Kujawskim. Mimo to do roku 1948 powiat nosił nazwę pochodzącą od Nieszawy. Dopiero obecnie i tę nazwę stracił. Obecnie powiat nieszawski nazywa się aleksandrowskim.

W Nieszawie dalej jednak żyje historia i tradycja. Świadczy o tym pamiątkowy kościół farny z XV wieku, wzniesiony pod wezwaniem św. Jadwigi, żony Henryka Brodatego, a matki Henryka Pobożnego, świadczą stare domki o facjatkach i daszkach przyżbowych.

SŁOWA KRÓLEWSKIE

Zda się, gdy spojrzeć śladem uliczek biegnących w dół ku Wiśle, że oto dziś jeszcze słyszy się słowa przywileju królewskiego, zaczynającego się od słów:

„W Imię Pańskie Amen. Roztropna Królów i Xiążąt dojrzałego umysłu przenikliwość wymaga, ażeby czyny i sprawy ludzkie z postępem czasu nie znikły, należy je pismem i świadectwem jawnem oraz przyłożeniem pieczęci ustalić i uwiecznić.

Na wieczną więc pamiątkę, My, Kazimierz, z Bożej Łaski Król Polski, a Ziemi Krakowskiej, Sandomierskiej, Sieradzkiej, Łęczyckiej, Kujawskiej, Wielki Xiążę Litewski, Pruski oraz Ziem Chełmińskiej, Elbląskiej, Longsbarskiej, Pomorskiej Pan i Dziedzic oznajmujemy niniejszym wszystkim wogóle i szczególe, komu o tym wiedzieć należy, że gdyśmy za pomocą Boską Ziemie Nasze Pruską i Pomorską, pod tyrańskim jarzmem przez długi czas zostającą, pod Rządy Nasze odzyskali i takowe do ciała Królestwa Naszego Polskiego, od którego odpadły, znowu wcielili i przyłączyli...

...wieś Naszą z folwarkiem, Roskadalną nazwaną w ziemi Kujawskiej, nad brzegiem rzeki Wisły położoną... na miasto Nowa Nieszawa nazywać się i mianować mające przenieśliśmy, erygowali i zamienili".

Niesie echo słowa królewskie po całych Kujawach. Niesie i słowa zakończenia przywileju królewskiego:

„...Działo się w Zamku Naszym Nieszawie, w piątek przed Świętem przeniesienia Ś-go Stanisława, Roku Pańskiego Tysiąc czterysta sześćdziesiątego. W obecności Wielebnego w Chrystusie Ojca Pana Jana, Biskupa Włocławskiego, Kanclerza Koronnego...".

Nieszawa nasuwa wspomnienia historyczne i trudno jest z niej wyjechać. Ale czas jednak nagli. Żegnamy dlatego ks. proboszcza Sujkowskiego, jeszcze raz dziękujemy i odjeżdżamy.

W drodze do Włocławka omawiamy wysłuchane sprawozdania oddziałów parafialnych „Caritas". Wszędzie jedno i to samo. Różne, przeróżne środki działania, a zawsze jeden i ten sam cel: pomoc bliźniemu.

A. Turczynowicz.

Z życia katolickiego

Najśw. Maria Panna — Patronką szkół.

Biskupi kanadyjscy wystosowali prośbę do Stolicy Apostolskiej, by Papież ustanowił dla Kanady osobne święto Matki Boskiej — Patronki szkół. Ojciec św. przychylił się do próśb księży biskupów i katolików kanadyjskich, wyznaczając nową uroczystość Matki Boskiej Szkolnej — na trzecią sobotę października.

Ciekawa ankieta w Szwajcarii.

Ankietą nazywamy zbieranie wiadomości i informacji w różnych sprawach. — Ciekawą ankietę przeprowadzono w Szwajcarii. Oto zwrócono się do społeczeństwa w całym kraju — z zapytaniem, czy Konstytucja republiki szwajcarskiej ma i nadal posiadać na początku słowa następujące: „W imię Boga Wszechmogącego". Z nadesłanych odpowiedzi wynika, że prawie cała ludność szwajcarska opowiadała się za pozostawieniem w Konstytucji tego wezwania religijnego. Za usunięciem zaś tych słów z tekstu Konstytucji wypowiedziała się znikoma ilość Szwajcarów, bo tylko pięć procent, czyli na sto osób — zaledwie pięć osób. Reszta więc ludności przyznała się przez swą odpowiedź — do wiary w Boga.

Powrót do Boga i do Kościoła Katolickiego.

W ostatnich czasach zanotowano w świecie kilka nawróceń wśród ludzi wykształconych, stojących dotąd zdala od Kościoła katolickiego. I tak — przyjął wiarę katolicką uczony prawnik Scharton, Żyd z pochodzenia. Głośny pisarz włoski Dino Segre, Żyd z pochodzenia, również nawrócił się. Pisarz ten znany był w świecie pod pseudonimem, czyli przybranym nazwiskiem, Pitigrilli. Nawrócenie owego pisarza wywarło w świecie duże wrażenie, gdyż książki jego miały zgubny wpływ na młodzież przez swą treść pornograficzną. Nawrócenie się Pitigriliego zakończyło jego szkodliwą działalność pisarską.

W Anglii przeszedł na katolicyzm sławny kaznodzieja anglikański — H. Nye. O swym przejściu na katolicyzm złożył oświadczenie publiczne.

TYDZIEŃ BOŻY

Dzisiaj — 12 grudnia — Trzecia Niedziela Adwentu

Ewangelia (św. Jan, 1, 19—28).

Onego czasu posłali Żydowie z Jeruzalem kapłanów i lewitów do Jana, aby go spytali:

— Ktoś ty jest?

I wyznał, a nie zaprzeczył, ale wyznał, że:

— Ja nie jestem Chrystusem.

I spytali go:

— Cóż tedy? Czy ty jesteś Eliaszem?

I rzekł:

— Nie jestem.

— Czy ty jesteś prorokiem?

I odpowiedział:

— Nie!

Rzekli mu tedy:

— Ktoś jest, żebyśmy dali odpowiedź tym, którzy nas posłali? Co powiadasz sam o sobie?

Rzekł:

— Jam głos wołającego na puszczy: „Prostujcie drogę Pańską“ jako powiedział Izajasz Prorok.

A ci co byli posłani, byli z grona Faryzeuszów. I pytali go, a mówili mu:

— Czemuż tedy chrzcisz, jeżeli ty nie jesteś Chrystusem, ani Eliaszem, ani Prorokiem?

Odpowiedział im Jan mówiąc:

— Ja chrzczę wodą, ale w pośrodku was stanął. Którego wy nie znacie. Ten jest. Który za mną przyjdzie. Który przede mną się stał. Któremu ja nie jestem godzien, żebym rozwiązał rzemyk u trzewika Jego.

To się działo w Betanii za Jordanem, gdzie Jan chrzcił.

Kalendarzyk kościelny

12. 12. **NIEDZIELA** — Trzecia Adwentu.
13. 12. **PONIEDZIAŁEK** — św. Łucji, Panny i Męcz.
14. 12. **WTOREK** — Spirydiona.
15. 12. **ŚRODA** — Suche Dni Zimowe, Waleriana.
16. 12. **CZWARTEK** — św. Euzebiusza, Bisk. i Męcz.
17. 12. **PIĄTEK** — Suche Dni Zimowe, Łazarza.
18. 12. **SOBOTA** — Suche Dni Zimowe, Oczekiwanie Najśw. Maryi Panny.

Księdzu Prymasowi — żywy pomnik

Nie wszystkim zapewne wiadomo, że w Polsce istnieje aktualnie około 92 tysiące dzieci i młodzieży okaleczałej. Ponadto istnieje około 30 tysięcy dzieci i młodzieży, którym zagraża kalectwo, z powodu gruźlicy kości. Praca charytatywna w kierunku zwalczania kalectwa w Polsce leży niemal odłogiem ze względu na olbrzymie koszta, połączone z rehabilitacją kalek. Krajowa Centrala „Caritas“ kończy przygotowanie jednego większego zakładu dla okaleczałych dzieci w Świebodzinie, w województwie Poznańskim, mając w projekcie tworzenie dalszych zakładów, a także zakładanie wytwórni protez, organizowanie ośrodka wyszkolenia fachowych sił itp.

W dniu pogrzebu śp. Ks. Prymasa Augusta Kardynała Hlonda powstała inicjatywa utworzenia specjalnego funduszu na ten cel, ku uczczeniu pamięci Wielkiego Zmarłego. Inicjatywę tę ogłosił JEm. Ks. Kardynał Sapieha Księżom Biskupom i duchowieństwu po pogrzebie śp. Kardynała Hlonda. Inicjatywę tę przyjęli tak Księża Biskupi jak i duchowieństwo z wielkim entuzjazmem. Ustalono nazwę funduszu w brzmieniu następującym: „Społeczny Fundusz im. Ks. Kardynała Prymasa Augusta Hlonda przy Krajowej Centrali „Caritas“ dla zwalczania kalectw u dzieci i młodzieży w Polsce przez tworzenie odpowiednich rehabilitacyjnych zakładów leczniczo-wychowawczych“.

Ofiary na ten fundusz należy przesyłać pod adresem: Krajowa Centrala „Caritas“, Kraków, ul. Basztowa 1. Nr. konta P.K.O. IV-446, z zaznaczeniem: „Na fundusz im. Ks. Kardynała Prymasa Hlonda“.

Dzieło do przeprowadzenia jest olbrzymie. Trzeba tu ogromnego wysiłku społeczeństwa i ofiarności. Stąd płynie uzasadniona prośba o wielkoduszne ofiary. Zebranymi funduszami dysponować będzie Komisja Episkopatu dla spraw „Caritas“ pod przewodnictwem JEm. Ks. Kardynała Adama Stefana Sapiehy.

A. Turczynowicz. 15

Z mojego pamiętnika

13. 9. 1939.

Pralnia w całkowitym zaniedbaniu. Wszyscy wrócili do swych domów. Cisza. W mieście wojska polskiego prawie już nie ma. Zjawili się natomiast nowi władcy, ciągnący zawsze za panią wojną: Głód i Grabież!

Nie ma chleba! Ludziska biegają, szukają, kołaczą do piekarń. Nie ma chleba.

Na ulice wyszli ludzie, czekający na tę chwilę, w której nie ma władzy. Rabunek sklepów, zwłaszcza żydowskich. Kilka sklepów z galanterią i obuwiem już rozbito. Wprawdzie Straż Obywatelska gdzie może i jak może interweniuje, ale tłum jest sprytniejszy i silniejszy.

Na barkach, znajdujących się na Wiśle wyszukano żywność: cukier, ryż, konserwy mięsne i skóry. Ludzi opanował szał zdobycia tego majątku. Biegają z workami, koszykami i wracają z powrotem, dźwigając na swych ramionach, z językiem wywieszonym, oczami wysadzonymi na wierzch, niosąc właściwie wlokąc do domu zdobyty skarb.

Postanowiłem choć z bliska przypatrzeć się tłumowi. Zabrałem ze sobą Jurka, by mu pokazać jak wygląda człowiek opanowany namiętnością zdobycia czegoś. Wiedziałem dobrze, że lepiej będzie, gdy tę żywność zabierze sobie ludność naszego miasta, aniżeli miała ona być łupem Niemców. Mógł jednak nastąpić jakiś podział.

To co widziałem było wstrętne. Kobiety, mężczyźni, ba, dzieci nawet, wskakiwali wszyscy do wody, by dostać się do barek. Jedno drugiego popychało, szarpało, biło i drapało. Zwyciężał silniejszy. Na skutek wzajemnego popychania się i szarpania, z poprutych worków sypał się na ziemię ryż lub cukier. Deptano po tej żywności, tłoczono się i pchano naprzód po nowe worki, po nową zdobycz.

Niejeden czy niejedna z miną zwycięzcy, oblepieni błotem i potem, z zaciśniętymi ustami, wychodzili wreszcie ze swą zdobyczą na brzeg, by zanieść ją do domu. Tu jednak słabszych czekała niespodzianka. Podchodzili silniejsi i zdecydowanym pchnięciem, uderzeniem czy kopnięciem wyrywali zdobycz, by przywłaszczyć dla siebie.

Za chwilę ujrzeliśmy nowy obrazek Nadleciał samolot niemiecki. Zaciekawiony zbiegowiskiem, obniżył się i rozpoczął siec kulami karabinu maszynowego. Powstał krzyk, pisk, hałas i strach. Rzucano swe ciężary, gdzie kto mógł. Na ziemię, w wodę, w błoto. Zapomniano o zdobyczy z takim trudem zdobytej. Na niektórych workach ukazała się krew.

Po pewnym czasie samolot odleciał. Przybyli nowi ludzie i znów rozpoczęła się nowa „praca“.

Wróciłem z Jurkiem do domu.

Po obiedzie nad miastem przeleciały samoloty niemieckie, rozrzucając ulotki w języku polskim.

Nowi panowie życia i śmierci wzywali ludność miasta do spokoju i podporządkowania się zwycięzcom. Ulotki podpisane przez Naczelnego Wodza zwycięskich wojsk gen. Brauschitza.

Zbliża się koniec. Sen o wolności prysł. Wchodzimy w okres niewoli.

14. 9. 1939 r.

Cisza. Taka złowroga cisza, że dziwimy się jej wszyscy.

Dla kobiet i u kobiet

Jadwiga Markowa

Jedna ze świetlanych postaci kobiecych zamęczonych okrutnie w ostatniej wojnie była Jadwiga z Gryczmanów Markowa, Ślązaczka, żona zwykłego robotnika hutniczego, ale wielkiego patrioty i działacza. Twarz prosta, duże, wysoko sklepione czoło, żywe, ostre oczy, śląski strój, a w ustach nieodłączne kolczyki z orłem. Typowa, mocna i silna indywidualność. Dziś powiedzielibyśmy o niej może: mężczyzna w spódnicy. Córka robotnika hutniczego urodziła się w Gliwicach w r. 1885, a więc należała do tych, którym od zarania wpajano złe słowa o Polsce, karmiąc wielkością wszechpotężnej Rzeszy. Po polsku nauczyła się z modlitewnika. Ba — obudzenie w sobie i utrzymanie świadomości narodowej nie było łatwe. Rodzony jej brat został Niemcem i siostry znać nie chciał.

Wkrótce po zamążpójściu rozpoczyna Markowa „robotę". Organizuje Koło Polek, bierze czynny udział w akcji plebiscytowej, jest rodzicielką ducha polskiego wśród Ślązaczek. Ale przychodzi moment niebezpieczny. Za udział męża w powstaniu w roku 1921 za czynną propagandę plebiscytową Niemcy chcą ich zlikwidować. Po dotkliwym pobiciu męża i licznych pogróżkach Markowa decyduje się na ucieczkę. Opuszcza rodzinne strony, osiada w Nowym Bytomiu. Jest rzeczywiście uparta i niestrudzona, gdyż zacząwszy od Towarzystwa Uchodźczego, zakłada zaraz po nim Towarzystwo Młodych Polek. Jest może nieostrożna bo wciąga na listę członkiń koła także i zatwardziałe, raczej zgermanizowane autochtonki, — twierdząc, że polskość trzeba budzić nawet i tam, gdzie prawie już wygasła. Kursy kroju, gotowania to także jej dzieło. Ale przy nich odbywa się równocześnie nauka czytania i pisania w ojczystym języku, opowiada się o dziejach dawnych. Koło Polek jest w stałej nieustępliwej ofensywie prawie na każdym polu.

Jadwiga Markowa zostaje parokrotnie odznaczona w uznaniu swych zasług. Pierwsze dni wojny oglądają ją przy kuchniach powstańców śląskich. Była nieostrożna i zbyt ufna. Ustąpiły z miasta władze polskie, podchodzili Niemcy. Markowa nie wytrzymała. Po chwilowym opuszczeniu Nowego Bytomia wraca napowrót do miasta. Wraca prosto w ramiona Niemców. Tak zw. „Freikorpsy" robią rewizję w mieszkaniu, znajdują sztandar Towarzystwa Polek. Na sztandarze: Matka Boska i Orzeł Piastowski. To wystarczy. Nazywają ją pogardliwie „Die Polnische Konigin" — Królową Polski. Bosa, nieubrana biec musi ulicami na pośmiewisko gawiedzi. Znalazły się takie kobiety, które Markowa wciągnęła do Koła i próbowała w nich uśpioną polskość obudzić. Języki zaczęły pracować. Wśród okrzyków: „Markowo, Polski Królowo, teraz Berlin górą" dowleczono ją do SS i tu 6 września 1939 roku w bestialski sposób zakatowano. Do ostatniej chwili była dumna i nie uroniła nic ze swej godności. Ponieważ na kolczykach był orzeł — obcięto jej uszy, to samo uczyniono ze stopami, każąc jej przed tym krzyczeć przed portretem Hitlera: „Heil". Krzyknęła jednak „Niech żyje Polska". Chciano, by przyznała się do narodowości niemieckiej. Zdecydowanie odmówiła. Skatowano niemiłosiernie, wyłamując ręce, wybijając zęby. Upartą nieustępliwą zabito wreszcie i zakopano pod płotem w nocy.

Takiej odwagi, takiego hartu nie wykazałby niejeden mężczyzna. Ten portret Jadwigi Markowej, śląskiej bohaterki i gorącej patriotki polskiej warto dziś kobietom polskim przypomnieć. Ulica, gdzie ją pod płotem w ziemi zakopano, nosi dziś jej imię, a ciało uroczyście pogrzebane — spoczywa już w poświęconej ziemi. S. S.

Kurs dla Katechetek niewykwalifikowanych.

Stosownie do rozporządzenia Władz Szkolnych wzywam wszystkie katechetki niewykwalifikowane, zatrudnione na terenie diec. włocławskiej, aby przybyły **obowiązkowo** na kurs zimowy 12-dniowy — dn. 28 grudnia br. w godzinach porannych, na ul. Seminaryjska 7.

Zabrać należy **koniecznie**: koc, poduszkę i prześcieradło.

Ks. dr Wład. Szafrański
Diec. Wizyt. nauki rel.

Około godz. 10-ej wpada do mnie jeden z sąsiadów mocno rozgorączkowany.

— Panie! Anglicy przyjechali na dworzec kolejowy!

— Jacy Anglicy? Skąd się wzięli? Z nieba spadli?

— Z Gdyni przyjechali. W mieście uciecha i radość. Kobiety biegną z kwiatami i bukietami na dworzec.

— Co ten człowiek opowiada? — myślę sobie.

— Pan mi nie wierzy? Niech pan idzie ze mną do miasta. Zobaczy pan co się dzieje. Tłumy biegną na dworzec. Zrywają po drodze kwiaty z klombów, wiążą w bukiety i biegną. Najwięcej kobiet. Sam zaczepiłem kilka, pytając: co się stało? Odpowiedź jednakowa: Anglicy w czerwonych czapkach są na dworcu! Idziemy?

— Idziemy! — odpowiadam. — Będzie pan miał możność zobaczenia Anglików.

Wyszliśmy na ulicę. Przed bramą sąsiedniego domu stoi p. Myc. Już nie zapłakany, ale dziwnie jakoś sztywny.

— Panie Myc! — woła do niego sąsiad. — Anglicy na dworcu!

— Daj pan spokój! — mówię. — Chodźmy dalej!

Pan Myc ani spojrzał na nas.

W drodze spotkaliśmy kilka niewiast z kwiatami.

— O! Widzi pan! Nie mówiłem!

Na ulicy Kościuszki, przed lokalem Straży Obywatelskiej grupa mężczyzn. Zostawiłem sąsiada na ulicy a sam wbiegłem szybko do Komendy. Spotykam jakiegoś milicjanta i pytam go:

— Co słychać?

— Za chwilę Niemcy wejdą do miasta. Jeden oficer niemiecki już jest w Magistracie! Otrzymaliśmy polecenie rozklejenia na mieście odezw, wzywających do złożenia broni palnej i siecznej pod karą natychmiastowej śmierci w wypadku nieusłuchania rozkazu!

Wróciłem do sąsiada.

— Na dworcu są Niemcy. Za chwilę wkroczą do miasta. Czy chce pan ich witać?

— Za Boga! Nigdy !

— Wracajmy więc do domu!

Wróciliśmy. Po drodze spotkaliśmy pana Myca, który szedł także w kierunku dworca. W klapie marynarki miał wetknięty czerwony kwiatek.

— Ten pan — mówię do sąsiada — już więcej prawdopodobnie z panem nie będzie rozmawiał. Od dziś zacznie się nazywać Mütz lub Mietz.

Na podwórzu znajdowali się wszyscy sąsiedzi. Staliśmy obok siebie nic nie mówiąc. Każdy z nas spoglądał gdzieś w dal. Patrzyliśmy jak by na siebie, ale nie widzieliśmy się.

Długie milczenie przerwał gospodarz.

— Selery szwaby już przyszli!

W odpowiedzi na to szepnął cicho p. Bojańczyk.

— Tak! przyszli!

Rozpoczął się więc pierwszy dzień niewoli.

W jaki sposób odbyło się wkroczenie niemieckich wojsk do miasta, kto ich witał, gdzie zatrzymali się, nie wiem. Nie pytałem oto nikogo i nigdzie dziś nie wychodziłem.

Dla mnie, dla nas wszystkich wystarczył ten fakt, że Niemcy przyszli. Reszta stanowiła już drobnostki w porównaniu do tego olbrzymiego faktu. Dowiedziałem się tylko, że z balkonu magistratu przy ul. Kościuszki zwisa czerwony sztandar z białym kołem pośrodku, a na nim czarna swastyka hitlerowska. Shańbiony, pokrzywiony krzyż!

Koniec.

JAGODY LECZNICZE

Jałowcowe jagody jako kadzidło roztaczają miłą woń w mieszkaniu, oczyszczając powietrze przesiąkłe wilgocią, grzybem itp., działając równocześnie dezynfekująco.

W lecznictwie ludowym w czasie choroby wykadzano jagodami jałowcowymi mieszkanie. Jagody też jako nalewka spirytusowa stanowiła w czasie epidemii cholery niezrównane antidotum dezynfekcyjne.

Dobrym gospodyniom znane są sposoby przyprawiania jagodami jałowcowymi różnych mięs. Dodają one smaku potrawie. Gałązki jałowcowe podrzucane w czasie wędzenia kiełbas, nadają im przepyszny smak, specjalny kolor i trwałość.

Niezrównany ekstrakt uśmierzający wszelkie bóle żołądka i przynoszący poprawę w cierpieniach wątroby przyrzadzamy z jagód jałowca w nast. sposób: 1 filiżankę dojrzałych jagód rozgnieść i włożywszy do butelki zalać ¼ l spirytusu, następnie ostawić na 3—4 tygodnie. Po tym czasie scedzić do innej, mniejszej butelki. Wyciągu tego używa się po kilka kropli na cukrze lub w łyżce wody.

Jarzębinowa nalewka posiada własności lecznicze, przynosząc ulgę cierpiącym na hemoroidy. Aczkolwiek chorym tym używanie alkoholu jest wzbronione, jarzębinową nalewkę pić mogą w małej ilości z dobrym skutkiem. Nalewka: zerwać jagody jarzębiny po pierwszym mrozie (są wówczas mniej cierpkie) wstawić w naczyniu do ciepłego piecyka, by przewiędły, przez co nabiorą słodyczy. Następnie jagody wsypać do połowy butelki i zalać do pełna spirytusem. Po miesiącu scedzić, dodać syropu z cukru w proporcji: na 1 l spirytusu pół litra wody i pół kilo cukru. Jest to o pięknym, czerwonym kolorze wyborna nalewka.

Głóg. Z jagód polnej róży wyrabia się doskonałe wino i równie dobrą marmoladę. Odwar z oczyszczonego z ziarnek i włosków ususzonego głogu, rozpuszcza piasek w pęcherzu i nerkach. Marmolada: dojrzały głóg oczyścić z ziarnek i włosków, włożyć do wygrzanego uprzednio garnka kamiennego, przykryć i wstawić do ciepłego piecyka by zmiękł. Na drugi dzień przesypać do rondla, podlać odrobiną wody, i gotować, pilnie mieszając, aby się nie przypalił. Gdy zmięknie, przetrzeć przez sito, dodać na 1 l marmolady ½ kg cukru i smażyć aż zgęstnieje. Marmolada ta jest swego rodzaju specjałem, posiada śliczny, jasno czerwony kolor.

M. M.

Uśmiech kobiety

Uśmiech, to wielkie bogactwo kobiety. Wystarcza często, by rozpędzić chmurę na czole drogiej nam osoby. Mamy tu oczywiście na myśli nie te zdawkowe, nic nie mówiące uśmiechy „na pokaz", rozdawane przy lada okazji tu i tam, uśmiechy obojętne, konieczne jak np. podanie ręki. Mowa tu o innym uśmiechu, o uśmiechu „domowym". Trudno go bowiem nazwać inaczej, gdyż na uśmiech taki nie ma właściwie określenia. Jest to coś bardzo swego, płynącego z głębi duszy. Uśmiech taki, niby promień, ma przedziwną moc rozjaśniania oblicza bliskich nam osób.

Kobieta, jeżeli zrozumiała znaczenie swego prawdziwego uśmiechu, to posiadła wiele, bo pod takim uśmiechem skryje niejedną troskę, sama umiejąc ją przeżyć. Wie, że uśmiech jej, załagodzi niejedną zgryzotę, nękającą kogoś z drogich jej osób. W domu takim nie będzie smutnych, zalęknionych dzieci. Przeciwnie, w jej królestwie — jakim jest dom dla kobiety — pełno będzie promieni, wywołanych dobrym uśmiechem.

M. M.

Zapomniałam!...

Często zdarza się, że zapominamy kupić to, co właśnie w tej chwili jest nam koniecznie potrzebne i bez czego obejść się nie możemy, a więc np. przypraw do obiadu, lub nici, igieł, tasiemek, potrzebnych nam właśnie w chwili, gdy zabieramy się do szycia.

Dobrze, jeżeli któryś z domowników znajdujących się w domu, wybawi nas z kłopotu i przyniesie brakujący drobiazg, w przeciwnym razie trzeba samej ubrać się i wyjść, może w najbardziej dla nas niedogodnej chwili. Najczęściej ogarnia nas wtedy niezadowolenie i zapał do pracy opada. Tego rozprzężenia domowego na pozór drobnego lecz dokuczliwego unikniemy, zaprowadzając stały system notowania braków, powstałych w gospodarstwie.

Do tego celu przeznaczamy mały notesik z przyczepionym na sznureczku ołówkiem i umieszczamy go w pewnym stałym miejscu (aby nie szukać) — odda nam napewno niemałą przysługę. Wychodząc na miasto, oddzieramy z notatnika karteczkę z poczynionymi zapiskami, dzięki czemu na pewno będziemy pamiętały o kupnie brakujących nam drobiazgów.

M.M.

***

UBIERAM SIĘ ŁADNIE RÓWNIEŻ I W DOMU

Nie tylko do wyjścia, ale i w domu chcę być również dobrze ubraną. Nie będę donaszała starej, brzydkiej sukienki i chodziła w przydeptanych pantoflach.

Mój codzienny strój będzie skromny a przez to wdzięczny. Włosy ułożone starannie. Pantofle domowe nie przydeptane, przeciwnie, całe i czyste, które mogę sobie zrobić sama. Bo w domu jestem ubrana dla siebie, a przecież zrobić coś wyłącznie dla siebie zawsze jest miło.

W domu wreszcie spoczywają na mej postaci oczy męża, rodziców czy dzieci, mówiące mi jak się cieszą, że mają ładnie wyglądającą żonę, córkę, matkę.

Jeżeli pracuję poza domem, noszę wówczas najchętniej spódniczki i bluzeczki. Ponieważ jestem człowiekiem pracy, więc po przyjściu do domu nie będę się przebierała całkowicie, gdyż nie mam na to czasu; zmienię tylko bluzeczkę, która będzie czysta i świeża.

Jestem w domu dobrze ubrana i nie czuję się źle, gdy ktoś, jak to się często zdarza, zawita do nas niespodzianie.

M. M.

***

NASZE TOREBKI

Torebkę posiada każda z nas. Jest nam ona nieodzowna. Nasza torebka wygląda zazwyczaj z wierzchu dość ładnie. Jest ze skóry, ceraty, lub z jakiegoś innego materiału. Prezentuje się więc wdzięcznie. Lecz, niestety, często z wierzchu tylko, bo wnętrze naszych torebek to niekiedy — istny śmietnik. W jednej ze skrytek szeleszczą bilety, użyte do kina czy teatru pół roku temu. Zawadzają jakieś postrzępione kartki papieru z przestarzałym rachunkiem czy notatką. Kawałki gazety z interesującą nas kiedyś wiadomością. Bibułki z cukierków itp. Są i listy. Przybory toaletowe. Chustka do nosa itd., itd.

Torebkę trzeba przeglądnąć co pewien czas. Wszystko, co się w niej nagromadzi niepotrzebnego, wyrzucić. Podszewkę oczyścić szczoteczką. W torebce powinny się znajdować następujące przedmioty: sakiewka na pieniądze, chusteczka, mały notatnik z ołówkiem, lusterko, w skromnym zasięgu przybory toaletowe.

Wskazane jest staranne utrzymywanie torebki na zewnątrz. Skórę przeczyścić od czasu do czasu dobrym olejkiem. Materiał szczotkować ostrożnie. Gdy zaś nie będziemy torebkę rzucały z kąta w kąt, lecz wyznaczymy jej zawsze jedno i to samo miejsce, długo będzie nam służyć, wyglądając jak nowa.

M. M.

***

CIASTO SMACZNE I TANIE.

ALBERTKI. Trzy dekagramy masła, 12 dkg cukru i jajko dobrze utrzeć, dodać ⅛ l śmietany, 25 dkg mąki pszennej, 6 dkg mąki ziemniaczanej i ½ dkg oczyszczonej sody. Następnie ciasto rozwałkować, wykrawać prostokąty, nakłuwać je widelcem i upiec na złoty kolor.

CIASTKA WYŚMIENITE. Z 10 dkg masła, 10 dkg mąki oraz z 2 żółtek zagnieść ciasto. Następnie rozwałkować i wykrawać foremką okrągłe ciasteczka. Wkładać do gorącego pieca i piec na jasny kolor. Po wystudzeniu smarować marmoladą i składać po dwa ciasteczka, po czym polukrować i na chwilę wstawić do letniego pieca, żeby lukier się ściął. Lukier przygotowuje się w następujący sposób: białko ubić na pianę z cukrem i smarować ciasteczka.

TORT JABŁKOWY. Cztery żółtka z 20 dkg cukru utrzeć do białości i zaparzyć, wstawiając do drugiego naczynia z wrzącą wodą. Do żółtek dodawać na przemian 20 dkg mąki, pianę z 4 białek oraz trochę skórki cytrynowej i ½ łyżeczki proszku do pieczenia. W międzyczasie obrać jabłka, pokroić w kawałki i ułożyć na dnie formy tortowej, poprzednio wysmarowanej tłuszczem. Na jabłka wlać ciasto i całość piec ok. ¾ godziny w średnio nagrzanym piecu.

Z. Kossowski

Przelotem w Gdańsku

Wyjeżdżając w sprawach rodzinnych na Pomorze Mazurskie (dawniejsze Prusy Wschodnie) nie chciałem pominąć prastarego Gdańska, któremu jednak mogłem poświęcić zaledwie jedną dobę, co przy słabej znajomości terenu i mego podeszłego wieku — z trudnością wystarczyło na b. pobieżne obejrzenie tego pięknego niegdyś miasta.

Zanim jednak dojechałem na miejsce dogodnym pociągiem bezpośredniej komunikacji Przemyśl—Gdynia, przejeżdżałem przez tak nam pamiętną siedzibę Wielkich Mistrzów Krzyżackich — ów sławny Malbork.

WRZESZCZ.

Ponieważ miałem zapewnione locum we Wrzeszczu, więc też od niego zacznę.

Otóż już pierwsze wrażenie jest na ogół dodatnie: przedmieście to mniej ucierpiało od śródmieścia, a dość znaczna liczba gmachów publicznych i ożywiony ruch, zwłaszcza na głównej alei, łączącej Wrzeszcz z Gdańskiem i z drugiej strony z Oliwą, pozwala zapomnieć o tym, że się jest na przedmieściu tak bardzo zniszczonego miasta.

Kościół garnizonowy, w pobliżu którego się zatrzymałem, nie przedstawia szczególnego zainteresowania, bowiem jedynie piękne, nowoczesne witraże i jeden (wszystkiego) ołtarz są godne zapamiętania; poza tym — typowa świątynia ewangelicka, jaką była do niedawna. Natomiast, będąc nazajutrz na rannej mszy św. — uderzony byłem b. dużą frekwencją, jak na kościół garnizonowy, ludności cywilnej, a jeszcze więcej — znaczną liczbą przystępujących do komunii i to nietylko kobiet, ale i mężczyzn. Objaw ten zaobserwowałem następnie na całym Pomorzu Wschodnim. We Wrzeszczu jest jeszcze drugi kościół katolicki w pobliżu rynku, ale nie zdążyłem go zwiedzić.

Z gmachów publicznych należy przede wszystkim wymienić Politechnikę, powstałą w 1904 r., z pięknym gmachem trzypiętrowym głównym; jest to jedna z lepiej urządzonych uczelni technicznych w Polsce Odrodzonej, z frekwencją kilku tyś. słuchaczy obojga płci. Prócz tego już na pograniczu z Gdańskiem mieści się Akademia Medyczna, a przy niej — Instytut Medycyny Morskiej i Tropikalnej, jedyny w Polsce.

GDAŃSK-ŚRÓDMIEŚCIE.

Nazajutrz po przyjeździe wybrałem się od samego rana tramwajem przez wielką Aleję Lipową do śródmieścia, przyczym po obu stronach drogi jechaliśmy pomiędzy b. cmentarzami, których nie brak i w samym Wrzeszczu; tak np. koniec ul. Matejki, przy której mieszkałem, dochodzi do jednego z cmentarzy.

Rozpocząłem zwiedzanie w towarzystwie inż.-architekta W. Minkiewicza, profesora Politechniki, który mi poświęcił parę godzin rannych.

Oczywiście przede wszystkim zainteresowałem się kościołami; otóż z przykrością stwierdziłem, że wszystkie najpiękniejsze świątynie gdańskie, a mianowicie: najwspanialszy kościół Marjański z k. XIV i pocz. XV w., jeden z najpiękniejszych nietylko w Polsce, ale i w Europie, następnie — najstarszy bodaj kościół gdański św. Katarzyny, fundacji ks. pomorskiego Sambora z XII w., wreszcie stary kościół św. Mikołaja, w którym było wiele zabytków sztuki, t. zw. polski kościół, bowiem za czasów niemieckich tu jedynie odbywały się nabożeństwa polskie w niedziele i święta — otóż wszystkie te trzy świątynie są zniszczone i wypalone, a tylko większość murów ocalała, najmniej stosunkowo ucierpiał św. Mikołaj. Wreszcie t. zw. Kaplica Królewska, fundacji Króla Jana III mało zniszczona nazewnątrz przynajmniej; był to niegdyś jedyny kościół parafialno-katolicki w Gdańsku.

Należy z uznaniem podnieść, że Władze na terenie Gdańska b. gorliwie zajęły się odbudową świątyń, tak iż np. u św. Mikołaja już wkrótce rozpoczną się odprawiać nabożeństwa, oczywiście narazie nie w całym kościele; również odbudowa Katedry postępuje naprzód, tylko odbudowa kościoła św. Katarzyny, jako najbardziej zniszczonego — ulegnie pewnej zwłoce.

Z gmachów i budowli publicznych wyszedł względnie obronną ręką Ratusz staromiejski z wykutym w kamieniu orłem polskim, wzniesiony przez Holendra Obergena; wewnątrz zachowały się stare kominki i części plafonów. Natomiast z ratusza t. zw. prawego miasta pozostał prawie w całości portal, oraz niewielka sala Miejskiego Archiwum, oczywiście pusta, wreszcie — szkielet znajdującego się na szczycie wieży posągu Zygmunta Augusta, który ocalał i będzie ustawiony na dawnym miejscu po wyremontowaniu; zarówno słynny Dwór Artusa, zbudowany w XIV w. przez kupców gdańskich, a w nim piękna sień gdańska, wyposażona przebogato przez znanego kolekcjonera gdańskiego Giełdzińskiego, jak i tak zw. Zielona Brama z XVI w., zbudowana jako dworzec dla królów polskich, wreszcie wszystkie prawie d. liczne bramy — uległy zniszczeniu, z wyjątkiem bramy, raczej Wieży Więziennej, niegdyś obronnej, a przy niej — Katownia, które to budowle niewiele stosunkowo ucierpiały i będą wkrótce odrestaurowane.

Wreszcie wielką stratę poniosło miasto naskutek zniszczenia i wypalenia szeregu pięknych kamienic patrycjuszów gdańskich przy ul. Długiej, które jednak będą również odbudowane; obecnie sterczą jeno mury i ocalałe frontony, nie pozbawione swoistego piękna.

Jako zapamiętały bibliofil zainteresowałem się oczywiście bibliotekami i dobrą godzinę poświęciłem na zwiedzenie ocalałej szczęśliwie Biblioteki Miejskiej, mieszczącej się w dużym gmachu o 7-u kondygnacjach; instytucja ta pięknie się rozwija i obecnie liczy już ponad 270 tys. tomów, przyczym odsetek książek niemieckich stale się zmniejsza.

Brak czasu nie pozwolił mi już zwiedzić Muzeum Miejskiego, które wprawdzie uległo częściowemu zniszczeniu, ale odbudowuje się w szybkim tempie i posiada już kilka tys. eksponatów, a między nimi piękny zbiór szaf gdańskich.

Pozostaje mi jeszcze do zaznaczenia, że Gdańsk liczy obecnie ok. 200 tys. mieszkańców, przyczem znaczna część ludności zamieszkuje na przedmieściach, do których zaliczane są zarówno Wrzeszcz, jak i Oliwa, wreszcie Sopoty, gdzie znajduje się Wyższa Szkoła Handlu Morskiego. Wreszcie winienem zaznaczyć, że władze państwowe od samego początku, to jest od wiosny 1945 r. przystąpiły z wielką energią i dużym nakładem finansowym zarówno do odbudowy portów (w Gdańsku i w Gdyni), powołując do życia tak zw. B.O.P., jak i Stoczni Gdańskich, z których pierwszą największą uruchomiono już w październiku 1945 r.

OLIWA.

Po południu udałem się do pobliskiej Oliwy i po drodze obserwowałem — niczem amerykańskie — cmentarzysko wagonow tramwajowych, samochodow itp., zalegających po obu stronach drogi (Alei) na przestrzeni ok. 1 km. długości i chyba z pół km. szerokości.

Zwiedzenie Oliwy zacząłem od pięknej katedry, jednej z większych w Polsce, fundacji — według tradycji — ks. Subisława I Pomorskiego, ale obecny swój wygląd zawdzięcza katedra gruntownej odbudowie w końcu XVI w., dokonanej z inicjatywy Stefana Batorego; w prezbiterium zwracają uwagę piękne stalle, dalej epitaphia i piękny z czarnego marmuru sarkofag Książąt Pomorskich, fundatorów katedry, wreszcie — wspaniałe dębowe organy, jedne z większych w Polsce, przyczym podczas solennych nabożeństw postacie aniołów ozdabiających organy, biorą czynny udział w muzyce, wykonując różne ruchy. Wreszcie na prawym filarze marmurowym ołtarza bocznego Matki Boskiej dają się zaobserwować b. wyraźne kontury naszych „rozbiorców": Marii-Teresy i Fryderyka II.

W klasztorze godne uwagi są krużganki, oraz sala pokoju ze stołem, przy którym podpisano pokój szwedzko-polski w 1660 r.

Opuszczając teren Gdańska przypomniałem sobie nieprawdopodobną, zdawało by się — w owych czasach — przepowiednię wielkiego Wieszcza naszego Adama Mickiewicza z IV księgi „Pana Tadeusza".

„Niech żyje — krzyknął Sędzia w górę wznosząc flaszę — miasto Gdańsk, niegdyś nasze, będzie znowu nasze"!

Z całego świata

★ Na wybrzeżu szalał sztorm tak silny, że groził zalaniem Żuław. Masy wody morskiej zatamowały wprost ujście Wisły elbląskiej, na skutek czego woda podniosła się o 1,75 m. W kilku miejscach wał na lewym brzegu Tugi został przerwany. Dzięki energicznej akcji ratunkowej uniknięto zalania Żuław. Również na półwyspie helskim w najwęższym miejscu półwyspu niedaleko Władysławowa nastąpiło przerwanie wydm. Woda poczęła już podchodzić pod tor kolejowy. Dzięki akcji ratowniczej przy pomocy worków z piaskiem i faszyn sytuację uratowano.

★ Z dworca Białoruskiego w Moskwie wyjechała do Polski partia dzieci polskich składająca się z 23 chłopców i dziewczynek, która wskutek wojny rozłączone zostały z rodzinami.

★ Z przyczyn techniczno-organizacyjnych

Kalendarzyk słoneczny

12. 12.	Wschód słońca	7.36
	Zachód	15.24
18. 12.	Wschód słońca	7.41
	Zachód	15.24

Pełnia księżyca 16 grudnia.

dzień otwarcia kongresu Jedności Klasy Robotniczej, ustalony poprzednio na dzień 8 grudnia rb., przełożony został na dzień 15 grudnia rb.

★ Zgromadzenie ONZ przyjęło rezolucję wzywającą rząd Grecji, Bułgarii, Jugosławii i Albanii do nawiązania stosunków dyplomatycznych, odnowienia konwencji granicznych i uregulowania sprawy uchodźców w duchu wzajemnego zrozumienia.

★ Strajk górników we Francji trwający 8 tygodni został zakończony w poniedziałek 29 listopada rb.

★ W Poznaniu odbył się pogrzeb znakomitego pianisty śp. Raoula Koczalskiego. Zmarłego żegnał minister Dybowski, który w imieniu prezydenta Bieruta udekorował trumnę Zmarłego krzyżem komandorskim orderu Polonia Restituta.

★ Podniesienie ostatnio ceny wyrobów alkoholowych jest uważane jako jeden ze środków walki z alkoholizmem i powinno się przyczynić do zmniejszenia konsumcji alkoholu.

★ Wyspy brytyjskie i północno-zachodnia część Europy w początkach grudnia rb. okryte były gęstą mgłą, która sparaliżowała niemal całkowicie wszelką komunikację. Lotnisko londyńskie, jak i szereg innych lotnisk w zachodniej części Europy były zamknięte.

★ Pomiędzy Nankinem a Suczou, które podobnie jak Pong-Pu, jest zupełnie otoczone przez chińską armię ludową, toczą się zacięte walki. Bitwa o Nankin weszła w swą decydującą fazę. 10-tysięczna armia Czang-Kai-Szeka wraz z dowództwem dostała się do niewoli. Żona Czang-Kai-Szeka odleciała z Szanghaju do Waszyngtonu aby interweniować w sprawie udzielenia jak najspieszniejszej pomocy.

★ W Łodzi nastąpił fakt potwornej zbrodni. 18-letni Henryk Wojcikowski zamordował swą 16-letnią żonę oraz wspólne trzymiesięczne dziecko. Małżeństwo to wzięło ślub ze sobą dopiero przed dwoma tygodniami. Wojcikowski został zaaresztowany przez organa milicyjne.

★ Sztab generalny Czang-Kai-Szeka na naradzie, w której brało udział 40 generałów, postanowił ewakuować swe wojska z Suczou jako z pozycji ostatecznie straconej. Czang-Kai-Szek polecił zniszczenie kopalń, znajdujących się na obszarach, z których ustępują jego wojska, a także i urządzeń portowych.

★ Federacja Wolnych Związków Zawodowych w Berlinie zwołała wszystkie załogi fabryczne i pracowników administracyjnych, należących do Wolnych Związków na wielką demonstrację publiczną, która odbyła się na Unter den Linden. Demonstrancja była pomyślana jako protest przeciwko urządzanym w sektorze anglo-amerykańskim Berlina wyborom samorządowym.

★ Jak podała Polska Agencja Prasowa na ulicach zachodniego Berlina został skoncentrowany aparat wojskowy i policyjny, który ma zmusić ludność niemiecką do wzięcia udziału w wyborach samorządowych. Na ulicach pojawiły się także tankietki brytyjskie.

Z życia katolickiego

Troska o poziom wychowawczo-moralny czasopism.

Społeczeństwo amerykańskie poczyniło zarzuty niektórym czasopismom, wykazując ich niewystarczający poziom moralny. Krytyka powyższa sprawiła, że dwanaście Wydawnictw czasopism humorystycznych przyjęło osobny Kodeks wydawniczy, który zawiera następujące przepisy: Zbrodni nie powinno się przedstawiać w szacie pociągającej lub w sposób wzbudzający niechęć do prawa; wszelkich stróżów bezpieczeństwa, sprawiedliwości i porządku (policjanci, sędziowie, itp.) nie można przedstawiać w postaci istot śmiesznych, niedołężnych i niemądrych; nie należy ukazywać w opisach i obrazach scen okrutnych (sadystycznych) i niemoralnych (pornograficznych); rozwód nie może być traktowany humorystycznie i nie może być przedstawiany, jako coś czarującego i pięknego; nie jest również dozwolone ośmieszanie i atakowanie rasy i religii.

Z wydawnictw

KS. KAZIMIERZ NASKRĘCKI — Pójdź za mną! — Zbiorek modlitw dla starszych. — Nakładem Księgarni Powszechnej i Drukarni Diecezjalnej we Włocławku. — Praktyczny upominek gwiazdkowy, zawiera olbrzymią ilość modlitw odpustowych, szeroko i pięknie opracowaną część modlitewną Mszy świętej, przygotowanie do Sakramentu Pokuty i Ołtarza, szereg najrozmaitszych modlitw do Chrystusa, Najśw. Maryi Panny, Świętych Pańskich oraz modlitwy przygodne i 40 pieśni kościelnych. Cena 250 złotych.

KS. JUBILAT O. BĄCZKOWSKI — Jasełka kościelne. — Nabożeństwo przy żłóbku. — Wydawnictwo SS. Loretanek-Benedyktynek w Warszawie. — Jasełka kościelne ułożone zostały dla młodzieży, która chętnie się zbiera w kościołach w okresie Bożego Narodzenia celem śpiewania kolęd i odmawiania modlitw. Mocno polecamy wszystkim rozpowszechnianie Jasełek kościelnych do odprawiania przy żłóbku. Do rozmów dzieci z aniołkami wybrane są tematy przypominające najważniejsze sprawy, o których dziatwa powinna pamiętać. Nieduża ta broszurka zasługuje ze wszechmiar na uwagę, tym bardziej, że stanowi nowość w nabożeństwach przy żłóbku.

EUGENIA KOBYLIŃSKA — Jak Ib odkryła nowy ląd. — Wydawnictwo Albertinum w Poznaniu. — Ładny upominek gwiazdkowy zwłaszcza dla chłopców. Książka tak ciekawie napisana, że gdy ją się raz wzięło do ręki niesposób się oderwać do strony ostatniej tj. do 287-ej! Są w niej opisane przygody Ib klasy, poczynając od szóstego listopada do 22 grudnia 1938 roku. Sześć tygodni życia jednej klasy. Książka ozdobiona ilustracjami.

WALERIA SZALAY GROELE — Straszne dziedzictwo. — Wydawnictwo Albertinum w Poznaniu. — Powieść dla młodzieży z czasów Władysława Jagiełły. Rzecz dzieje się w okresie walk z Krzyżakami w okolicy Dobrzynia nad Wisłą. Książka ilustrowana, przedstawia cenny upominek gwiazdkowy.

Redakcja i Administracja: Włocławek, ul. Brzeska 4. Tel. 11-26. Konto PKO Nr. VI-231. Redaktor: ks. dr W. Mirski.
Przyjmuje w godz. 8—10 z wyjątkiem dni świątecznych. Maszynopisów nie zwraca się.
Ogłoszenia przyjmuje Administracja codziennie z wyjątkiem dni świątecznych w godz. od 8—12 i od 2—5. W soboty od 8—12.
Ceny ogłoszeń: ogłoszenie drobne — słowo: handlowe zł 20; osobiste, poszukiwania rodzin, zguby zł 15; poszukiwania pracy zł 10.
Minimalna ilość 10 słów. Nekrologi: od ogólnej wielkości 50 mm zł 30; 100 mm zł 37.50; 150 mm zł 60; 200 mm zł 90.
Łamowe: do ogólnej wielkości 100 mm za 1 mm zł 37.50; 200 mm zł 60.
Prenumerata z przesyłką pocztową: kwartalna 100 zł, półroczna — 200 zł, roczna — 400 zł.

Wydawca: Kuria Diecezjalna. E-485827 Drukarnia Diecezjalna, Włocławek, Brzeska 4.